

**Tomasz Dobrowolski, *Unicy ziemi łosickiej i ich walka o jedność kościoła i polską wieś na Podlasiu*, Wydawca: Ochotnicza Straż Pożarna Niemojki, partnerzy Miasto i Gmina Łosice, Łosicki Dom Kultury, Łosice 2018**

Tomasz Dobrowolski, znany regionalista i niestrudzony badacz przeszłości Ziemi Łosickiej, w roku ważnych dla regionu i kraju jubileuszy (200-lecie powołania diecezji siedleckiej i 100-lecie odzyskania niepodległości) sprezentował mieszkańcom Podlasia monografię poświęconą dziejom chrześcijaństwa wschodniego na terenach położonych wzdłuż środkowego biegu Bugu. Problem szczególnie istotny dla społeczności regionu wzbudza coraz większe zainteresowanie lokalnej społeczności, która zaczyna dostrzegać swe unickie korzenie.

Jednakże, jak podkreśla T. Dobrowolski, problematyka unicka nie powinna być rozpatrywana tylko w wymiarze regionalnym. Dzieje unii, jej stopniowe zrastanie się z kościołem i polskością oraz bohaterska walka z narzuconym im prawosławiem, które miało być narzędziem pełnej rusyfikacji tych ziem, winno być traktowane jako problem ogólnopolski. Podkreślał to już w końcu XIX w. Stefan Żeromski, który pisał: „sprawa unicka, inaczej niż rugi pruskie, nie ma należytego miejsca w debacie narodowej”. W późniejszym okresie niewiele się zmieniło. W 1961 r. prof. M. Żywczyński, chcąc przełamać milczenie wokół problematyki unickiej, w przygotowanej wówczas syntezie historii Polski twierdził, że kwestia unicka w dziejach naszego kraju była „nie mniej ważna niż Kulturkampf”. Jest więc zastanawiające, dlaczego bohaterska walka unitów nie znajdowała zrozumienia w świadomości zarówno ówczesnych, jak i kolejnych pokoleń Polaków. Z pewnością nie jedyną zasadniczą przeszkodą była carska cenzura.

W grę wchodziły względy społeczne. Wierni kościoła unickiego to chłopci, których zarówno status społeczny, jak i różnice kulturowe (język, religia, obyczaje, ubiór) wyraźnie różniły od dworu. Dla dworu i tzw. warstw oświeconych były to „ruskie chłopcy”. Podlaski ziemianin Kajetan Kraszewski w swych pamiętnikach pod 1874 r. napisał, że „cała ludność katolicka, a zwłaszcza dwory, unika w tym względzie (oporze unitów) stosunków z włościanami [...], by nie narażać się bez potrzeby”. Tę postawę ziemiaństwa potwierdzał S. Żeromski, który napisał: „dla wielu dobry był naczelnik powiatu konstantynowskiego, bo on tylko chłopów dusił i ciągnął na prawosławie, ale dla szlachty miał szacunek”. W następstwie prowadzonej przez zaborcę polityki podziału katolików na łacinników i grekokatolików upowszechniło się przeświadczenie, że ci pierwsi to prawdziwi katolicy, którzy są lepsi od unitów. Przekonanie to cechowało zarówno duchowieństwo katolickie, jak i chłopów łacinników, którzy z wyższością i pogardą odnosili się do

unitów. Niekiedy, w obawie przed zamknięciem kościoła, zabraniali im wstępu do swych świątyń. Tak więc wiele osób wywodzących się z różnych środowisk polskiego społeczeństwa zgrzeszyło obojętnością wobec swych współwyznawców. Wg S. Zeromskiego tragizm sytuacji unitów nie polegał na tym, że opór ich był z góry skazany na porażkę, lecz na tym, że „heroizmu straceńców nie doceniali inni Polacy”. Sami unicy jednak nie uważali swego uporu za beznadziejny i niezrażeni okrutnymi prześladowaniami trwali w wierze i nadziei, że prawda i sprawiedliwość ostatecznie zwyciężą.

Opuszczeni, nie mogąc liczyć na poparcie i przywództwo kręgów oświeconych, sami stworzyli konspiracyjne organizacje, wykreowali własnych chłopskich przywódców, którzy ułatwiali trwającym w oporze unitom dostęp do katolickich sakramentów. Po zamianie unickich świątyń na prawosławne cerkwie, w których nie wolno już było odprawiać katolickich nabożeństw, unicy życie religijne przenieśli do domów.

Sprawdzianem możliwości unickiej konspiracji były organizowane po lasach misje, gdzie gromadziło się nawet kilka tysięcy opornych unitów, o których, mimo czujności, władze dowiadywały się zwykle po fakcie. Skuteczność unickiego oporu, zdaniem T. Dobrowolskiego, wynikała z chłopskiej mentalności. W ich działaniu nie było brawury, popisywania się bohaterstwem, lecz roztropność, solidarność, niezłomność w oporze i dostosowanie jego form do stawianych zadań. Widoczne w początkowym okresie osamotnienie unitów w walce w obronie wiary było stopniowo przełamywane. Zarówno ziemiaństwo, jak i duchowieństwo świeckie i zakonne, starały się nieść pomoc duchowną i materialną. Mimo że początkowo pomoc ta była nieznaczna, to przyjmowano ją z wdzięcznością, ponieważ świadczyła o przełamywaniu społecznej obojętności.

W latach następnych sprawa unicka przybrała już ogólnonarodowy charakter głównie za sprawą Narodowej Demokracji, która głosiła nową koncepcję narodu. Wg tych założeń naród to historycznie ukształtowana wspólnota posługująca się tym samym językiem i wyznająca te same wartości kulturowe. Pojęciem tym obejmowano szerokie kręgi mas pracujących i posiadających świadomość przynależności do narodowej wspólnoty.

Zasady solidaryzmu narodowego ponad podziałami społecznymi zobowiązywały członków Narodowej Demokracji do wsparcia walki unitów o ich prawa religijne i nadania konspiracji unickiej nowych impulsów. W 1895 r. w Grabowej w dworcu ziemianina Zenobiusza Borkowskiego przy udziale miejscowej szlachty i delegatów z Warszawy odbyło się zebranie aktywu unickiego z Podlasia, na którym powołano Komitet Obrony Byłych Unitów. Zasięgiem swej działalności objął on kilka nadbużańskich powiatów. Jego celem było niesienie pomocy religijnej pozostającym w oporze unitom, rozwój oświaty ludowej i kształtowanie ducha narodowego wśród podlaskich chłopów. W 1903 r. w Warszawie, z inicjatywy Narodowej Demokracji, powołano Towarzystwo Opieki nad Unitami (TONU), które

swym zasięgiem objęło Podlasie i Chełmszczyznę i wchłonęło Komitet Obrony Byłych Unitów oraz inne lokalne komórki konspiracji.

Towarzystwo nadało kwestii unickiej międzynarodowy charakter poprzez zorganizowanie pielgrzymki unickiej do Rzymu. Podczas spotkania z papieżem przedstawiono sytuację unitów w Królestwie Polskim. Jednocześnie TOnU starało się zainteresować światową opinię losami unitów, zamieszczając w prasie francuskiej reportaże o sytuacji religijnej w Polsce. Współpraca dworu ze wsią zaowocowała szczególnie w dziedzinie oświaty, życiu gospodarczym i społecznym. Od 1904 r. przy współudziale ziemian powstawały Kółka Rolnicze, organizowane były Ochotnicze Straże Pożarne. Szlachta ułatwiała chłopom zakup ziemi, powołując spółki parcelacyjne. Współpraca zaowocowała również w czasie rewolucji 1905 r., kiedy to ludność unicka, aspirująca do udziału w życiu publicznym, żądała spolszczenia szkół, wprowadzenia języka polskiego do urzędów gminnych. Po ukazie tolerancyjnym dwory, wspólnie z byłymi unitami, współdziałały przy wznoszeniu nowych katolickich świątyń. Działacze unicy bywali we dworach oraz korzystali z porad prawnych i opieki w razie konfliktu z władzą.

Współpraca wsi z ziemiaństwem przyniosła sprawie narodowej wymierne korzyści. Wykazała fiasko rusyfikacji prowadzonej za pomocą prawosławia. Po ogłoszeniu ukazu tolerancyjnego z 30 kwietnia 1905 r. w Królestwie Polskim ponad 230 tys. zapisanych na prawosławie unitów przeszło na katolicyzm (najwięcej w guberni siedleckiej). Przejście na katolicyzm przyspieszyło trwający od wielu dziesięcioleci proces integracji byłych unitów z polsnością. Język polski wypierał miejscowy dialekt, stawał się powszechnym środkiem komunikacji. Porzucano dawne miejscowe obrzędy oraz obyczaje i zastępowano je tymi wzorowanymi na polskich. Klęskę wysiłków rusyfikacyjnych potwierdził siedlecki gubernator Aleksander Wołżyn, który oceniał postawę chłopów w czasie rewolucji. Stwierdził, że „rząd, nadając chłopom ziemię w 1864 r. miał nadzieję na pozyskanie w oswobodzonych chłopach ostoi dla rosyjskiej władzy [...] i złączenia z Rosją. Minęło 40 lat, chłop stanął na nogi, lecz po to [...], by wspólnie z dawnymi ciemiężcami knuć intrygi i stawiać bezcelne żądania”. Solidarność narodowa zainspirowała rosyjską biurokrację i prawosławne duchowieństwo, które po ukazie tolerancyjnym utraciło swych wyznawców. Szybko przekonali oni nacjonalistyczne kręgi Rosji, że stan ten jest następstwem złałamucenia podlaskiej wsi przez księży i polskich panów. By ograniczyć ów wpływ powracano do wcześniejszych projektów oderwania od Królestwa Polskiego Podlasia i Chełmszczyzny i włączenia tych ziem bezpośrednio do Imperium Rosyjskiego.

Problem wyodrębnienia Chełmszczyzny wywołał niepokój mieszkańców tych ziem. Byli unicy działacze organizowali wiece protestacyjne, zbierali podpisy pod petycjami o zachowanie jedności tych ziem z macierzą. Powołano Komitet Obrony Ziemi Wschodnich.

Protesty byłych unitów popierało społeczeństwo polskie z Królestwa Polskiego i Galicji. Polska opinia została w Petersburgu zlekceważona. W lipcu 1912 r. Duma

podjęła uchwałę o wyodrębnieniu guberni chełmskiej i podporządkowania jej bezpośrednio władzom w Petersburgu. Ukaz tolerancyjny, jak stwierdza T. Dobrowolski, nie kończył zmagania unitów o polskość tych ziem, lecz otwierał jej kolejny etap. Byli unicy działacze starali się opóźnić proces wydzielania Chełmszczyzny. Obalali kopce i słupy graniczne, napisy i znaki mające dokumentować odrębny charakter tych ziem. Jednakże już w marcu 1915 r. Chełm był przygotowany do przejścia funkcji stolicy guberni. Jednakże nowa jednostka istniała jedynie kilka miesięcy. W czerwcu i lipcu 1915 r. pod naporem Wermachtu Rosjanie ewakuowali się z tych ziem.

W początkowym okresie niemiecki okupant zezwolił na spolonizowanie oświaty i administracji, dopuszczał działalność polskich organizacji gospodarczych i samorządowych. Mimo że Niemcy nigdy nie deklarowali gotowości odbudowy państwa polskiego, to jednak swą polityką umożliwili społeczeństwu polskiemu położenie fundamentów, na których zbudowano polską państwowość.

Jednakże przedłużająca się okupacja i brutalność okupanta rodziły nastroje niepodległościowe, które prowadziły do rozbudowy konspiracji. W latach 1917–1918 Polska Organizacja Wojskowa posiadała swe struktury we wszystkich powiatach. Szybko okazało się, jak ważne są struktury wojskowe, gdyż w końcowym okresie wojny społeczeństwo Podlasia zmuszone było stawić czoła Niemcom i Ukraińcom. Miało to miejsce po zawarciu między Niemcami a Ukraińską Republiką Ludową w dniu 9 lutego 1918 r. tzw. traktatu brzeskiego, który Chełmszczyznę i wschodnie Podlasie włączał w granice ukraińskiego państwa. Na tereny te przybyły oddziały ukraińskiej armii, tzw. Strzelcy Siczowi. Pod ich osłoną ukraińscy działacze przystąpili do organizacji własnej administracji, odbierali były unickie cerkwie, które aktualnie pełniły funkcję kościołów. Głosili populistyczne hasła o parcelacji majątków na rzecz reformy rolnej, wyzwoleniu ludu spod polskiej tyranii, pomocy w odbudowie wojennych zniszczeń. Propagandzie tej przeciwdziałał miejscowy aktyw niepodległościowy. W lutym 1918 r. w Lublinie powołano Polską Straż Kresową, która na terenach Podlasia była namiastką polskiej władzy. Działał także Ludowy Komitet Obrony Kresów Ziemi Chełmskiej i Podlasia. Spór polsko-ukraiński miał charakter religijno-narodowy. Ukraińcy byli wyznawcami prawosławia i pod osłoną Wermachtu starali się siłowo odzyskać pounickie cerkwie. Były ofiary śmiertelne, wiele osób zostało rannych. W odpowiedzi na ukraiński terror zaktywizowały się komórki POW. Wieści napływające z frontów były impulsem do rozbrajania Niemców. W listopadzie 1918 r. Podlasie było oswobodzone od niemieckiego okupanta. Na wyzwolonych ziemiach usuwano ukraińską administrację, zrzucano z gmachów ukraińskie flagi i symbole, a w miejsce ukraińskich powoływano polskie szkoły.

Organizacja zrębów polskiej państwowości została przerwana w końcu listopada, gdy na Warszawę ruszyło z Brześcia kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy niemieckich ze zgrupowania Ober-Ost. Po drodze prowadziły pacyfikację, mszcząc się za

przeprowadzoną akcję rozbijania Niemców. Miejscowe POW nie było w stanie zatrzymać frontowych żołnierzy, jednakże starało się opóźnić ich marsz. Sytuację uratował Józef Piłsudski, który z niemiecką Radą Żołnierską zawarł porozumienie, na mocy którego strony zaprzestały działań zbrojnych. Ewakuacja Wehrmachtu z tych ziem trwała od lutego 1919 r. Dlatego też na wschodnim Podlasiu wybory do Sejmu Ustawodawczego zostały przeprowadzone dopiero w marcu 1919 r., a nie w styczniu, jak na innych obszarach Królestwa Polskiego.

Problem unicki nie zniknął wraz z odrodzeniem się państwa polskiego. Jak zauważa autor, ujawnił się on w II Rzeczypospolitej jako dziedzictwo rosyjskiej polityki wyznaniowej. Po ukazie tolerancyjnym część byłych unitów uległa presji prawosławnego duchowieństwa i pozostała przy prawosławiu. Wielu z nich po traktacie ryskim z 1921 r. wróciła do Polski na swe ziemie. Część z nich pozostała przy prawosławiu, identyfikując się z narodowością ukraińska, część przeszła na katolicyzm i deklarowała polską narodowość. Niektórzy jednak deklarowali chęć przynależności do kościoła katolickiego pod warunkiem zachowania słowiańskiej liturgii. Z myślą o nich bp Henryk Przeździecki powołał obrządek bizantyjsko-słowiański (neounię). Do wybuchu II wojny światowej na Podlasiu i Chełmszczyźnie działało 11 parafii tego obrządku.

Dwudziestolecie międzywojenne było ważnym okresem w dziejach podlaskiej społeczności. Wówczas to nastąpiła pełna integracja byłych unitów w ramach kościoła rzymskokatolickiego. Pokolenie bojowników o unię stopniowo wymierało, zabierając ze sobą wiedzę o bohaterskiej przeszłości. Ich następcy, by nie być traktowani jako katolicy gorszej kategorii, zacierali ślady o swych korzeniach. Prawdopodobnie z tych powodów apel bp. Przeździeckiego o gromadzeniu świadectw o ofierze unitów nie spotkał się z należyтым odzewem i materiałów narracyjnych nie pojawiło się zbyt wiele. Przyznaje to także T. Dobrowolski, który w rozdziale *Unicy w pamięci potomnych*, jako ślady unickiej obecności wymienia obiekty materialne (cmentarze, kapliczki, krzyże). Polaryzacja polsko-ukraińskich stosunków nie sprzyjała przypominaniu przeszłości. Szczególnie wydarzenia lat 1939–1944 i tocząca się walka o narodowy charakter tych ziem nie służyła refleksji historycznej. Akcja Wisła i wysiedlenie ludności ukraińskiej w 1947 r. miała ostatecznie rozwiązać problem jako niewygodny politycznie i wyeliminować go z przestrzeni publicznej. Okres tzw. realnego socjalizmu kwestię unicką ze względów ideologicznych traktował jako temat tabu. Dopiero przemiany, jakie zainicjowane zostały w Polsce po rewolucji solidarnościowej i wypełnianiu tzw. „białych plam” naszej historii uczyniły problematykę unicką tematem ważnym i aktualnym.

Toczący się w latach 1989–1996 proces beatyfikacji unitów z Pratulina zintensyfikował również badania historyczne, które nieprzerwanie trwają po dzień dzisiejszy. W nurt ten wpisuje się recenzowana praca.

Z uwagi na obszerność tematu, T. Dobrowolski swą książkę podzielił na 12 rozdziałów, w których określoną w tytułach problematykę rozpatruje w porządku

chronologiczno-problemowym. Pierwsze trzy merytoryczne rozdziały stanowią wprowadzenie do określonego w tytule tematu. Czytelnik jest umiejętnie wprowadzany w specyfikę regionu.

Nadbużańskie Podlasie to terytorium, gdzie zachód Europy graniczy ze wschodem, Słowiańszczyzna wschodnia z zachodnią. Od północy teren ten penetrowały ludy bałtyjskie. Na ten stary substrat etniczny napłynęła ludność żydowska. Swą obecność zaznaczyli także Tatarzy. To powodowało ogromne zróżnicowanie zarówno kulturowe, jak i religijne. Różnorodność etniczna i kulturowa dodatkowo była podsycana przez rywalizujące ze sobą organizmy polityczne (Polska, Ruś, Litwa). Wpływy polityczne przekładały się na mozaikę religijną tych ziem. Władcy ruscy umacniali prawosławie, natomiast polscy katolicyzm. Z uwagi na uwarunkowania historyczne chrześcijaństwo w obrządku wschodnim trwałe struktury na tym terenie ugruntowało, jak twierdzi autor, wcześniej niż katolicyzm. Proces kształtowania się sieci parafialnej autor śledzi przez cały okres średniowiecza. Opisuje rolę kolatorów i podstawy bytu materialnego parafii. Szeroko omawia dążenia ekumeniczne prawosławnego duchowieństwa, przyczyny zawarcia unii brzeskiej w 1595 r. i jej następstwa społeczno-polityczne i kulturowo-religijne.

Interesujący jest rozdział trzeci, traktujący o liturgii i obrzędowości we wschodnim chrześcijaństwie. Poznajemy symbolikę cerkwi, rolę ikony, tajemniczość celebry nabożeństw. Odrębną kwestią jest stan duchowny, droga do kapłaństwa, rola kolatorów w obsadzaniu stanowisk w cerkwi, służba parafii a życie rodzinne. Reformy synodu zamojskiego z 1720 r. i ich wpływ na wzajemne zbliżenie się łacinników z grekokatolikami w opracowaniu jest szeroko i wyczerpująco opisane. Autor ma świadomość wagi i następstw przyjętych wówczas rozwiązań. Do niektórych z nich raz jeszcze powróci przy omawianiu tzw. procesu oczyszczania cerkwi z naleciałości łacińskich. Zawarcie unii religijnej w 1595 r. było ważnym wydarzeniem nie tylko w wymiarze krajowym, lecz i międzynarodowym.

T. Dobrowolski przypuszcza, że społeczeństwo polskie nie było do tego przygotowane i nie zrozumiało rangi wydarzenia. Stąd w początkowym okresie obojętność polskich elit politycznych i brak poparcia dla idei jedności kościołów chrześcijańskich. Dopiero po wojnach drugiej połowy XVII w. w kręgach politycznych Rzeczypospolitej rodzi się życzliwe zainteresowanie problemami unii. W tym kierunku następuje rewolucja postaw szlachty i duchowieństwa łacińskiego, a po soborze zamojskim można mówić o daleko idącej integracji obu obrządków. Na Podlasiu ten proces miał szeroki zakres.

Kolejne rozdziały (cztery–siedem) ściśle wiążą się z tematyką określoną w tytułach i dotyczą dziejów unii w wymiarze regionalnym, który autor zawęży do terytorium Ziemi Łosickiej. Rozdziały cztery–pięć poświęcone są organizacji sieci parafialnej u unickim dekanacie łosickim i prowadzonych przezeń placówek oświatowych. Natomiast rozdziały sześć–siedem odnoszą się do okresu 1867–1905. W tych latach, po okrutnych prześladowaniach, ostatecznie w 1875 r. zlikwidowano

wano unię, a trwających w oporze unitów poddano surowym represjom. Rok 1905 i ogłoszenie przez cara Mikołaja II ukazu tolerancyjnego zamykał tę epokę.

Bogactwo informacji zawartych w w/w rozdziałach jest solidnie źródłowo udokumentowane. Autor sięgnął do unickich archiwaliów parafialnych, wzbogacając zawarte tam informacje źródłami narracyjnymi i doniesieniami prasowymi.

Szczególnie bogaty ładunek informacji zawarty jest w rozdziale czwartym, gdzie autor każdej z 22 parafii dekanatu łosickiego poświęca oddzielne opracowanie, w którym w monograficznej formie przedstawia jej zasięg, fundatora, datę erekcji, uposażenie, sylwetki pracujących w niej kapłanów i ważniejsze wydarzenia. Cenne informacje zawierają także zamieszczone cytaty źródłowe, dotyczące uposażenia cerkwi i problemów bytowych unickiego duchowieństwa. Orientują czytelnika w sposobie wznoszenia budowli wiejskich, używanych narzędzi rolniczych, sposobu uprawy pól, warunków mieszkaniowych i uposażenia domów. Chociaż informacje te dotyczą obiektów parafialnych można przypuszczać, że odnoszą się one także do warunków życia pozostałych mieszkańców wsi, gdyż (jak zaznacza autor) unickie duchowieństwo, mimo że starało się naśladować zaściankową szlachtę (tam szukali żon), to w życiu codziennym niewiele różnili się od chłopów. To zresztą zbliżało unicką plebanię do wsi. Należy zauważyć, że autor, prezentując poszczególne parafie, wykracza poza ramy nakreślone w tytule rozdziałów i nie ogranicza ich dziejów do czasów istnienia Rzeczypospolitej, ale omawia je również w okresie niewoli, a w niektórych przypadkach nawet doprowadza do czasów współczesnych.

Pewne uwagi można natomiast zgłosić do rozdziałów sześć–siedem, w których autor opisuje represje stosowane wobec unitów w okresie prześladowań. Nie zauważa jednak zmian form represyjnych stosowanych po roku 1875. Wtedy to po formalnym zjednoczeniu władze uznały, że podstawowa praca została zakończona i siedleckiego gubernatora – Stiepana Gromekę, który kozacką nahajką nawracał na prawosławie – zastąpił Dmitri Moskwin. Zaniechał on posyłania na wieś karnych ekspedycji. Nie zaprzestał jednak prześladowania byłych unitów. Opornych obciążano karami finansowymi, niewypłacalnych bezlitośnie licytowano, unikano natomiast katowania. To spowodowało zmianę form unickiego oporu – jawny, czynny opór zastąpiono konspiracją.

Również nie do końca autor wyjaśnił, jaki był wpływ prześladowań unitów na proces kształtowania się świadomości narodowej podlaskich chłopów i czy odbiegał on od tempa wzrostu nastrojów narodowych na innych terenach Polski. W literaturze historycznej panuje pogląd, że dopiero w drugiej połowie XIX w. ideologie narodowe kształtowały postawę mieszkańców wsi. Opinia ta rozciąga się również na ludność wiejską Podlasia. Jako dowód przytacza się nikły udział tutejszych chłopów wśród represjonowanych za udział w powstaniu styczniowym. Wydaje się jednak, że na Podlasiu, jak zawsze na pograniczu, problemy etniczne są mocniej artykułowane niż na obszarach narodowo jednolitych. Tu niewątpli-

wie sytuacja była bardziej skomplikowana. Problemy narodowe pokrywały się ze społecznymi i wyznaniowymi. Unicy to byli chłopci mówiący narzeczem miejscowym, pogardliwie nazywanym mową chachłacką. Niewątpliwie unia zbliżyła tę ludność do polskości w czasie długiego procesu zrastania się z kościołem katolickim, zwłaszcza po synodzie zamojskim, kiedy to śpiewy, kazania i wiele nabożeństw w unickich cerkwiach odprawiano po polsku. Polskiego języka uczyli się unicy w swych świątyniach. Zatem genezy polonizacji unitów należy dopatrywać się już w XVIII w. Był to czysty literacki język polski. Podkreślali to przebywający na Podlasiu w XIX w. misjonarze, literaci i etnografowie. Unicy kpili z gwary okolicznej drobnej szlachty i ludności napływowej z Królestwa za mazurzenie i przezywali ich Mazurami. Język polski był przez unitów szanowany. Po polsku się modlili, wygłaszali uroczyste okolicznościowe przemówienia, nigdy natomiast się nie kłócili i nie wyzywali używając polskiego języka. Na co dzień między sobą unicy rozmawiali w swej miejscowej gwarze, będącej mieszaniną języka ruskiego (ukraińskiego i białoruskiego) i polskiego. Jednakże ta gwara była wypierana przez język polski. Najwcześniej dokonało się to w ośrodkach miejskich. Bawiący na Podlasiu w 1872 r. narodowy działacz ukraiński pisał, że w Międzyrzeczu i w Białej „pachnie Ukrainą”, ale w mieście słowa ukraińskiego nie usłyszysz od unitów. Pochodzący z Kornicy znany etnograf Mikołaj Jańczuk, opisując tutejsze zwyczaje weselne, zaznaczył, że jako kandydatki na żony są preferowane dziewczyny umiejące czytać i pisać po polsku. W 1874 r., gdy zrusyfikowano szkolnictwo elementarne, podlascy chłopcy odmówili posyłania dzieci do szkół. Takie postawy świadczyły o ich ukształtowanej już postawie. Niewątpliwie widmo rusyfikacji i oderwania tych ziem od Polski przyspieszyło procesy polonizacyjne. Stwierdzał to w 1891 r. wspomniany M. Jańczuk, który pisał: „wszystkie ruskie wsie (byłe unickie) mówią już po polsku z wyjątkiem starców, którzy między sobą mówią po małorusku, lecz do obcych nie chcą mówić inaczej niż po polsku. Polonizacja widoczna była nie tylko w obszarze językowym. Zauważył to wielki polakożerca chełmski, prawosławny arcybiskup Eulogiusz, który w 1897 r. stwierdził: „chełmska wieś, zupełnie różna od rosyjskiej”, a zarówno dorośli, jak i dzieci odpowiadali mu, że tu jest Polska i oni mieszkają w Polsce.

Raz jeszcze religia odegrała istotną rolę w procesie określania świadomości narodowej mieszkańców Podlasia, kiedy to po ukazie tolerancyjnym z 1905 r. ci spośród byłych unitów, którzy nie przeszli na katolicyzm i pozostali przy prawosławiu, związali się z ukraińskim ruchem narodowym i stali się Ukraincami.

Pewien niedosyt może jednak budzić pominięcie w opracowaniu procesu integracji byłych unitów, którzy po 1905 r. przeszli do kościoła katolickiego. Był to problem złożony i pomijany w literaturze. Wiadomo, że niekiedy byli oni traktowani jako gorsi katolicy, wypominano im apostazję, wyzywając od odszczepieńców, judaszy, nie wnیکano w okoliczności, które towarzyszyły wpisaniu ich w poczet wiernych prawosławnej cerkwi.



Integralną częścią pracy są aneksy, które autor łączył z tekstem odpowiedniego rozdziału (biogramy duchowieństwa unickiego – rozdział czwarty) bądź zamieścił na końcu książki jako odrębne rozdziały (dziesięć–dwanaście). T. Dobrowolski, oddając swe dzieło do druku, nie wyczerpał w pełni problematyki zakreślonej w tytule, wierząc, że będzie ona uzupełniana przez jego następców. Jednakże brak bibliografii, spisu tabel i indeksów (geograficznego i osobowego) utrudni czytelnikowi dotarcie do potrzebnych informacji.

Niewielkie zastrzeżenia budzi też sposób potraktowania informacji zawartych w zamieszczonych w książce tabelach. Zawierają one bogactwo informacji, jednakże autor nie dokonał ich analizy, lecz pozostawił to czytelnikowi do dowolnej interpretacji.

Konkludując, praca T. Dobrowolskiego, mimo że ma pionierski charakter, w sposób szeroki i wyczerpujący prezentuje tysiącletnią historię chrześcijaństwa wschodniego na Ziemi Łosickiej. Należy podkreślić, że autor, mimo braku szczegółowych opracowań, podjął się przygotowania syntezy tak szerokiego i długo przemilczanego zagadnienia. Synteza jest ze wszech miar udana. Bogactwo faktów i ciekawa narracja czynią pracę interesującą i przydatną w refleksji nad historią tej małej Ojczyzny.

Franciszek Gryciuk